

Ewangelista

Numer 6 (257) Gazeta Parafii p.w. Św. Łukasza Ewangelisty w Poznaniu

18 marca 2012

Każdy, kto w Niego wierzy, ma życie wieczne

Bóg posłał swego Syna, aby świat został zbawiony

Jezus powiedział do Nikodema: „Jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne.

Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne.

Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony.



Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu; a kto nie wierzy, już został potępiony, bo nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Bożego.

A sąd polega na tym, że światło przyszło na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło: bo złe były ich uczynki.

Każdy bowiem, kto się dopuszcza nieprawości, nienawidzi światła i nie zbliża się do światła, aby nie potępiono jego uczynków. Kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła, aby się okazało, że jego uczynki są dokonane w Bogu”.

J 3,14-21

"Kto wierzy we Mnie, nie zginie"

Chcemy żyć w przyjaźni z Bogiem, staramy się postępować zgodnie z Jego przykazaniami, iść Jego drogą. A jednak, mimo wszelkich naszych wysiłków, nie zawsze nam to wychodzi. Choć tak bardzo chcemy i tak bardzo się staramy...

Jakże często możemy odnieść do siebie słowa św. Pawła z Listu do Rzymian: "łatwo przychodzi mi chcieć tego, co dobre, ale wykonać - nie. Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę" (Rz 7,18-19). Upadamy, ulegamy złu, chociaż przecież tyle już razy obiecywaliśmy i sobie, i Bogu, że więcej to się nie powtórzy. Nasza słabość i ułomność zniechęca nas niekiedy tak bardzo, że rodzi się w naszym sercu myśl, że w końcu musi ona zniechęcić też Boga. Bóg jest nieskończenie miłosierny, gotów zawsze nam wybaczać, ale przecież On nas dobrze zna i wybacza-

jąc musi zapewne mieć świadomość, że mimo naszych obietnic nie będzie to wcale nasz ostatni upadek, że wkrótce znów będzie musiał nam wybaczać. Bóg musi zdawać sobie sprawę, że nie rokujemy nadziei na doskonałość...

W takim myśleniu kryje się pewien zasadniczy błąd. Próbujemy osiągnąć doskonałość i dojść do Boga o własnych siłach. Tymczasem nie jesteśmy zdani tylko i wyłącznie na siebie. Co więcej - mamy małe szanse, by sobie samemu poradzić.

Słyszymy w dzisiejszej Ewangelii: "tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (J 3,16). Człowiek nie może sam siebie zbawić, ale nie jest skazany na zagładę - jego nadzieją jest Chrystus. Bóg tak bardzo człowieka kocha,

że dał swego Syna, by poprzez Jego ofiarę każdy mógł osiągnąć usprawiedliwienie. Jesteś słaby, grzeszny, daleki od doskonałości? Ale Bóg Cię nie przekreśla. Jezus nie przyszedł na świat po to, by świat potępić, ale po to, by go zbawić. Jak stwierdził duński filozof Soren Kierkegaard: "przeciwieństwem grzechu nie jest cnota, lecz łaska". Dzięki Bożej miłości objawionej na krzyżu możemy żyć. Po wyzwoleniu z niewoli egipskiej, podczas wędrówki przez pustynię, Izraelici buntowali się przeciw Bogu - Pan w gniewie zesłał jadowite węże i każdy, kto został ukąszony, umierał. Gdy lud widząc, że zawinił, błagał Boga o litość i wybaczenie, Pan nakazał Mojżeszowi sporządzić węża z miedzi i umieścić go na wysokim palu - każdy ukąszony, który spojrział na niego, zostawał przy życiu (Lb 21,4-9). Do tego zdarzenia nawiązuje

Pierwsze czytanie

Wszyscy naczelnicy Judy, kapłani i lud mnożyli nieprawości, naśladować wszelkie obrzydliwości narodów pogańskich i bezczeszcząc świątynię, którą Pan poświęcił w Jerozolimie. Bóg ich ojców, Pan, bez wychnienia wysłał do nich swoich posłańców, albowiem litował się nad swym ludem i nad swym mieszkaniem. Oni jednak szydzili z Bożych wysłanników, lekceważyli ich słowa i wyśmiewali się z Jego proroków, aż wzmógł się gniew Pana na Jego naród do tego stopnia, iż nie było ocalenia. Spalili też Chaldejczycy świątynię Bożą i zburzyli mury Jerozolimy, wszystkie jej pałace spalili ogniem i wzięli się do zniszczenia wszystkich kosztownych sprzętów.

Ocalałą spod miecza resztę król uprowadził do Babilonu i stali się niewolnikami jego i jego synów aż do nadejścia panowania perskiego. I tak się spełniło słowo Pana wypowiedziane przez usta Jeremiasza: «Dokąd kraj nie wywiąże się ze swych szabatów, będzie leżał odłogiem przez cały czas swego zniszczenia, to jest przez siedemdziesiąt lat».

Aby się spełniło słowo Pana z ust Jeremiasza, pobudził Pan ducha Cyrusa, króla perskiego, w pierwszym roku jego panowania, tak iż obwieścił on również na piśmie w całym państwie swoim, co następuje: „Tak mówi Cyrus, król perski: Wszystkie państwa ziemi dał mi Pan, Bóg niebios. I On mi rozkazał zbudować Mu dom w Jerozolimie, w Judzie. Jeśli z całego ludu Jego jest między wami jeszcze ktoś, to niech Bóg jego będzie z nim; a niech idzie!”

2 Krn 36,14-16.19-23

Drugie czytanie

Bracia: Bóg będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia. Łaską bowiem jesteście zbawieni Razem też wskrzesił nas i razem posadził na wyżynach niebieskich, w Chrystusie Jezusie, aby w nadchodzących wiekach przemożne bogactwa Jego łaski wykazać na przykładzie dobroci względem nas, w Chrystusie Jezusie.

Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest to dar Boga: nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił. Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie dla dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili.

Ef 2,4-10

EWangelia na niedzielę 25 marca

Ziarno, które wpadłszy w ziemię obumrze, przynosi plon obfity

Wśród tych, którzy przybyli, aby oddać pokłon Bogu w czasie święta, byli też niektórzy Grecy. Oni więc przystąpili do Filipa, pochodzącego z Betsaidy Galilejskiej, i prosili go, mówiąc: „Panie, chcemy ujrzeć Jezusa”. Filip poszedł i powiedział Andrzejowi. Z kolei Andrzej i Filip poszli i powiedzieli Jezusowi.

A Jezus dał im taką odpowiedź: „Nadeszła godzina, aby został uwielbiony Syn Człowieczy. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity. Ten, kto miłuje swoje życie, traci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne. A kto by chciał Mi służyć, niech idzie za Mną, a gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa. A jeśli ktoś Mi służy, uczei go mój Ojciec.

Teraz dusza moja doznała lęku i cóż mam powiedzieć? Ojciec, wybaw Mnie od tej godziny. Nie, właśnie dlatego przyszedłem na tę godzinę. Ojciec, uwielbij imię Twoje”.

Wtem rozległ się głos z nieba: „I uwielbiłem, i znowu uwielbię”. Tłum stojący usłyszał to i mówił: „Zagrzmiało!” Inni mówili: „Anioł przemówił do Niego”. Na to rzekł Jezus: „Głos ten rozległ się nie ze względu na Mnie, ale ze względu na was. Teraz odbywa się sąd nad tym światem. Teraz władca tego świata zostanie precz wyrzucony. A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie”.

To powiedział zaznaczając, jaką śmiercią miał umrzeć.

J 12,20-33

Czytania na tydzień

Poniedziałek: uroczystość św. Józefa, oblubieńca Najświętszej Maryi Panny: 2 Sm 7,4-5a.12-14a.16; Rz 4,13.16-18.22; Mt 1,16.18-21.24a lub Łk 2,41-51a; **Wtorek:** Ez 47,1-9.12; J 5,1-3a.5-16; **Środa:** Iz 49,8-15; J 5,17-30; **Czwartek:** Wj 32,7-14; J 5,31-47; **Piątek-** dzień powszedni albo wspomnienie św. Turybiusza z Mongrovejo, biskupa: Mdr 2,1a.12-22; J 7,1-2.10.25-30; **Sobota:** Jr 11,18-20; J 7,40-53; **Niedziela:** Jr 31,31-34; Hbr 5,7-9; J 12,20-33; **Poniedziałek-** Zwiastowanie Pańskie – Uroczystość: Iz 7,10-14; Hbr 10,4-10; Łk 1,26-38; **Wtorek:** Lb 21,4-9; J 8,21-30; **Środa:** Dn 3,14-20.91-92.95; J 8,31-42; **Czwartek:** Rdz 17,3-9; J 8,51-59; **Piątek:** Jr 20,10-13; J 10,31-42; **Sobota:** Ez 37,21-28; J 11,45-57

BÓG PYTA NAS

1. Co w moim życiu najbardziej przeszkadza mi w byciu blisko Boga?
2. Jak próbuję walczyć z tymi przeszkodami?
3. Czy pomocy szukam w krzyżu Chrystusa?

„Nie przerażajmy się cierpieniami ludzi dobrych, gdyż nie są one dla nich karą, tylko próbą”

św. Augustyn

Chrystus w Ewangelii mówiąc: "jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy,

miał życie wieczne" (J 3,14). Zdarzenie z czasów wędrówki Izraelitów przez pustynię staje się niejako figurą i zapowiedzią zbawczej ofiary Chrystusa - każdy,

kto wierzy w Chrystusa, kto w Jego krzyżu szuka ratunku i ocalenia, nie zginie, ale będzie miał życie wieczne.

mp

Uroczystość Zwiastowania Pańskiego

Uroczystość ta przypomina nam o wielkim zdarzeniu, od którego rozpoczęła się nowa era w dziejach ludzkości. Archanioł Gabriel przyszedł do Maryi, niewiasty z Nazaretu, by zwiastować Jej, że to na Niej spełnią się obietnice proroków, a Jej Syn, którego pocznie w cudowny i dziewiczy sposób za sprawą Ducha Świętego, będzie Synem samego Boga. Fakt, że uroczystość ta przypada często w trakcie Wielkiego Postu uzmysławia nam, że tajemnica Wcielenia jest nierozzerwalnie związana z tajemnicą śmierci i zmartwychwstania Chrystusa.

Początki uroczystości

Uroczystość liturgiczna Zwiastowania Pańskiego w Kościele katolickim obchodzona jest 25 marca, na 9 miesięcy przed uroczystością Bożego Narodzenia. Tego dnia czci się tajemnicę wcielenia Syna Bożego.

Chrześcijanie pierwszych wieków przywiązywali wielką wagę do ostatnich dni marca i początku kwietnia. Związane to było z datą 14 dnia miesiąca Nizan w Starym Testamencie - ze świętem Paschy. Prawdopodobnie dlatego właśnie w ostatnich dniach marca wspominano moment Zwiastowania - początek Życia, które przez mękę, śmierć i z martwych powstanie odnowiło wszechświat. Powszechnie posługujemy się dwiema modlitwami, które upamiętniają moment Zwiastowania. Są to "Zdrowaś Maryjo" i "Anioł Pański". Początki tej uroczystości są nadal przedmiotem dociekań. Najprawdopodobniej nie została ona wprowadzona jakimś formalnym dekretem władzy kościelnej, ale wyrosła z refleksji

nad wydarzeniem tak szczegółowo przedstawionym na kartach Ewangelii.

Uroczystość Zwiastowania zaczął wprowadzać najpierw Kościół wschodni - już od wieku V. Na Zachodzie przyjęło się to święto od czasów papieża św. Grzegorza Wielkiego.

Bazylika Zwiastowania

Już w IV wieku w Nazarecie powstała bazylika Zwiastowania. Wystawił ją bogacz żydowski, Józef z Tyberiady, który przeszedł na chrześcijaństwo. Wybudował on kościół na miejscu, gdzie według podania miał stać domek świętej Rodziny. Przetrwiała ona do wieku XI. Krzy-



żowcy na jej miejscu wystawili o wiele większą i bardziej okazałą. Ta z kolei przetrwała aż do roku 1955, kiedy to franciszkanie wystawili nową, obecnie istniejącą świątynię.

Ranga i znaczenie

Uroczystość Zwiastowania miała wysoką rangę, gdyż była uważana za święto Pańskie. Akcentowano nie tyle moment zwia-

stowania, co wcielenia się Chrystusa Pana, czyli pierwszy akt Jego przyjścia na ziemię i rozpoczęcia dzieła naszego zbawienia. Tak jest i dotąd. Z czasem lud nadał temu świętu charakter maryjny, pierwszą osobą czyniąc Maryję jako "błogosławioną między niewiastami", wybraną w planach Boga na Matkę Zbawiciela rodzaju ludzkiego.

Zwiastowanie

Niezwykłą scenę zwiastowania w najpełniejszy sposób opisuje Ewangelista św. Łukasz (Łk 1,26-38). Oto posłaniec boży, archanioł Gabriel (jego imię oznacza "Bóg jest moją siłą") oznajmia człowiekowi, iż zostanie "ścieżką", po której na ten świat zstąpi Bóg. Czysto ludzka i rozumiała wątpliwość Maryi, wyrażona w słowach: "Jakże się to stanie, skoro nie znam męża" (Łk 1, 34) nie pozostaje bez odpowiedzi Stwórcy. Bóg nie żąda od nas rzeczy niemożliwych. Zawsze, ilekroć powierza człowiekowi poważną misję, wspiera go i dodaje sił. Jesteśmy świadkami całkowitego zawierzenia swego losu Bogu i podporządkowania Mu swej drogi życiowej.

Świętość życia

W dniu uroczystości winniśmy sobie także uświadomić świętość życia poczętego, choć jeszcze nie narodzonego. Choć współczesna cywilizacja śmierci dąży do deprecjonowania tej wartości, powinniśmy powiedzieć stanowcze "nie" wobec tak godzących w naturę ludzką procedurów, jak np. aborcja.

Martyna Kalemba

Bo lubię się z Tobą spotykać...

Dzień w zasadzie jak każdy inny, a może i nawet troszkę gorszy, bo... poniedziałkowy, czyli długi już z samej nazwy... Po weekendzie może pełnym relaksu i odpoczynku, a może zapracowanym, w którym człowiek nadrabiał wszystko to, z czym się nie wyrobił w kończącym się tygodniu, przychodzi czas powrotu do swoich codziennych zajęć i obowiązków. Nieraz wpadamy w wir przeróżnych mniej lub bardziej absorbujących czas czynności, uczestniczymy w maratonie pędząc ciągle za czymś - dobrze jest, jeśli chociaż wiemy za czym... Ale czy na pewno?

Wpadamy w samonapędzającą się maszynę naszych wymagań i oczekiwań, jakże często mylimy marzenia z nieustannie powiększaną piramidą potrzeb egzystencjalnych - potrzeb, bez których doskonale moglibyśmy się obyć, ale nie - bo przecież chcemy wciąż więcej i więcej, nie możemy się zatrzymać - trzeba pokazać współpracownikom, sąsiadom, rodzinie, a nawet (a może i przede wszystkim) sobie samemu, jakże bardzo jesteśmy szczęśliwi, nierzadko pod powiekami kryjąc łzy, zaciskamy zęby i mówimy sobie: ostatni raz i zwalnim tempo życia. Przychodzi kryzys, gdzieś w tym biegu "łamiemy nóżkę", ktoś nam podcina skrzydło, nie docenia, nie rozumie, wciąż wymaga więcej i więcej, a my przecież nie mamy już sił, jesteśmy tylko słabymi, grzesznymi ludźmi.

Ale przecież jest poniedziałek i dziś się z Nim spotykam. Jak ja lubię te poniedziałki, jak ja kocham te spotkania z Nim, On o tym wie... Żadne z tych spotkań nie jest takie samo, choć tak często mi się wydaje, że to ja jestem taka monotonna i ciągle opowiadam Mu to samo, że ktoś zranił, nie zrozumiał, nie kocha... A On? On słucha i uśmiecha się otulony monstancją... Wyciąga swoją dłoń, roztacza Ojcowski płaszcz i nie jeden raz mówi: "Nie lękaj się, bo ja jestem z Tobą". Daje poczucie bezpieczeństwa, pewności, ostoję, których nikt nie jest w stanie nikomu ofiarować. Nikt poza Nim, który konając na Krzyżu stał się moim

Odkupicielem, a po trzech dniach zmarłych wstając - moim Zbawicielem. Moim, ale Twoim też.... On czeka zawsze, jest wszędzie, ale oprócz Mszy Świętej, tylko podczas adoracji Najświętszego Sakramentu pozwala na siebie patrzeć i patrzeć.

Zdarzyło ci się kiedyś niezapowiedzianie spaść w odwiedziny do znajomych,



z którymi wieki się nie widziałeś i dla których Twoja wizyta była ogromną niespodzianką? Spotkanie przebiegało tak miło, że się zasiedziało i bardzo późno opuszczało ich dom. Opowiadałeś, co słuchać u ciebie, oni opowiadali tobie, jak im życie płynie. Jezus też chce, byś czasami tak do Niego wpadł! Poopowiadał, co u Ciebie - On jest Bogiem, tak - On to i tak wie, ale czeka, aż sam opowiesz Mu to, co czujesz, aż zaprosisz Go nawet do takich stref twego życia, do tych jaskiń, o których istnieniu tylko Ty wiesz, których się wstydzisz, o których nawet nie chcesz myśleć. Jezus nie jest nachalny, On nie wpycha się do niczyjego życia. On czeka na Twoje "tak" - czeka, aż pozwolisz Mu się dotknąć w sposób, którego nawet sobie nie wyobrażasz, tak subtelnie, tak delikatnie,

że możliwym stanie się odnalezienie zagubionych ścieżek serca - twojego serca.

Jakże często Jezus wypowiadał słowa "Jeśli chcesz". Ale to ty sam najpierw musisz chcieć, by Jezus stał przy sterze okrętu twego życia, pozwalał Ci chodzić po wodzie, uspokajał fale, ale i doświadczał, byś mógł podróżować do ukrytych pragnień leżących na dnie twojego serca. Zaproś Go! O, jakże często jesteśmy zamknięci na Boże działanie w naszym życiu. Jak bardzo nie chcemy słuchać tego, co nam chce powiedzieć Ojciec. Jesteśmy tak skupieni na sobie, że zagadujemy Go naszymi sprawami, ale żeby było "ładnie" to między prośbami, a może oczekiwaniami, klepiemy wszystkie modlitwy, jakie nam tylko przyjdą do głowy. Skoro Jezus jest Nauczycielem, nie będziemy wiedzieć co czynić, jeśli nie nauczymy się słuchać. Tak. Słuchać. A On chce do nas mówić nie tylko podczas Mszy Świętej ze stronicy Biblii, On ma Tobie konkretnie coś do powiedzenia, coś, czego nikt Ci nie powiedział.

Spośród niepoliczonych liczb modlitw jest jedna najprostsza - milczeć i patrzeć na Niego, wtopić się w Jego nieskończone Miłosierdzie. Panie, jeśli chcesz możesz mnie uzdrowić, bo pragnę Twego uzdrowienia, bo wierzę, że tylko Ty masz moc to uczynić. Chcę, byś był obecny w moim życiu, aby Twoja wola była także moją, bym umiała ją przyjąć. A my czasem zachowujemy się jak święty Piotr. Mamy swoje oczekiwania względem Boga i próbujemy dyktować Mu nasze warunki, wychodzimy przed Niego, ale to właśnie On widzi nasze życie w całości, a My tylko do najbliższego okrętu. Trwając przed Nim, wsłuchujmy się w Jego słodki głos i wpatrujmy w tę twarz pełną wdzięku czasem nie mówiąc po prostu nic.

Nie w każdej parafii jest możliwość Adoracji Najświętszego Sakramentu. My jednak taką możliwość mamy. Jesteśmy w okresie Wielkiego Postu, może warto podjąć refleksję nad swoją modlitwą, nad jej formą. Czy nie zagaduję Jezusa? Czy

moja modlitwa nie jest wyłącznie moim monologiem? Czy Go słucham? Czy Go słyszę? Czy nie wyliczam Jezusowi minut - czy co chwilę nie zerkam na zegarek? Co mnie rozprasza podczas modlitwy? Czy naprawdę wierzę, że w Tabernakulum i Monstrancji ukryty jest Jezus? Czy nie przechodzę obok obojętnie?

*"Mów do mnie jeszcze...
Za taką rozmową tęskniłem lata...
Każde twoje słowo
słodkie w moim sercu wywołuje
dreszcze
mów do mnie jeszcze..."*

Kazimierz Przerwa- Tetmajer

W naszej parafii Adoracja Najświętszego Sakramentu
- poniedziałek - po wieczornej Mszy Św. do godz. 20:00 w ciszy
- czwartek - od godz. 17:00 - prowadzona przez Żywy Różaniec

jl

Misja wśród kazachskich stepów

W niedzielę 4 marca gościliśmy w naszej parafii siostry Klaryski od Wieczystej Adoracji. Z s. Marią Bonawenturą i s. Marią Beatą rozmawialiśmy o ich misji w Kazachstanie.

Skąd siostry przyjechały?

Z Kazachstanu, z miasta Pawłodar. Wyjechałyśmy tam w 2009 roku, w listopadzie, z klasztoru w Bydgoszczy, na zaproszenie ks. arcybiskupa Tomasza Pety, Metropolity Astany (stolicy Kazachstanu - przyp. red.).

Ile siostr wyjechało i ile mieszka obecnie w Kazachstanie?

Cztery, wszystkie Polki.

A czym się siostry zajmują, na czym polega zadanie sióstr?

Naszym celem jest założenie klasztoru klauzurowego, kontemplacyjnego z wieczystą adoracją Najświętszego Sakramentu. Bo to jest nasz charyzmat, charyzmat naszego zakonu. Potrzebne jest osiem sióstr, w tym pięć po ślubach wieczystych, żeby można było zamknąć klauzurę. Pragniemy w tym szczególnym miejscu świata, niemal na styku granic Kazachstanu, Rosji, Chin i Mongolii, przekazywać świadectwo wiary w Chrystusa. Jest wielka potrzeba, by właśnie tu, w sercu Azji Centralnej, stworzyć prawdziwy Wieczernik nieustannej modlitwy. Działalność w Kazachstanie rozpoczęliśmy od katechez - przygotowań do chrztu, Pierwszej Komunii św.

Jak wygląda sytuacja Kościoła w Pawłodarze?

Pawłodar to jedno z większych miast, ma

około 400 tys. mieszkańców. W mieście jest jedna parafia katolicka. Zarejestrowanych jest około 2 tys. katolików, ale na mszę św. niedzielną przychodzi 60-70 osób. Trzeba wziąć pod uwagę siedemdziesięcioletni okres komunizmu, tam była republika radziecka i w ogóle ludzie są nieprzyzwyczajeni do chodzenia do kościoła albo chodzą w kratkę, bardzo rzadko.

Czy to jest ludność polonijna?

Z ludzi chodzących do kościoła przynajmniej połowa jest pochodzenia polskiego (to zesłańcy i ich potomkowie). Ale też niemieckiego, dlatego że tam była też zesłana ludność z Powołża, która wcześniej przyjechała na Powołże z Bawarii. A Bawaria jest typowo katolicka. Niemcy w Kazachstanie to najczęściej katolicy, trochę jest też luteran. Ale Niemiec czy Polak to w Kazachstanie się kojarzy "katolik".

Siostry będą wznosić nie tylko wspólnotę duchową, ale też budynek?

Zaczęłyśmy budowę, od podstaw, na placu przyparafialnym, 4 maja 2011 roku. Mamy fundamenty pod klasztor i kaplicę, i mury kaplicy. Nie ma jeszcze



okien i niczego, tylko same mury.

Pewnie w tamtejszych warunkach trudniej jest budować?

Na ofiarodawców tamtejszych nie ma co liczyć. A instytucje zachodnie często boją się wspierać inwestycje dopiero powstające, łatwiej im dofinansowywać coś, co jest na ukończeniu lub już istnieje. Jest w nich też taki lęk: po co budować klasztor daleko, w Kazachstanie, skoro w Europie Zachodniej klasztory pustoszeją? Później dofinansować to dzieło, to już łatwiej.

A jak są w Kazachstanie siostry przyjmowane?

Raczej życzliwie, nie ma tam wojującego ateizmu. Są muzułmanie, ale ich też w okresie komunizmu prześladowano, tak jak wszystkie religie, więc sytuacja islamu w Kazachstanie wygląda nieco inaczej niż np. na Bliskim Wschodzie. W stosunku do nas nie ma jakiegokolwiek wrogości.

Dziękujemy za rozmowę

jp, mp

Księga Koheleta

Nazwa i powstanie księgi

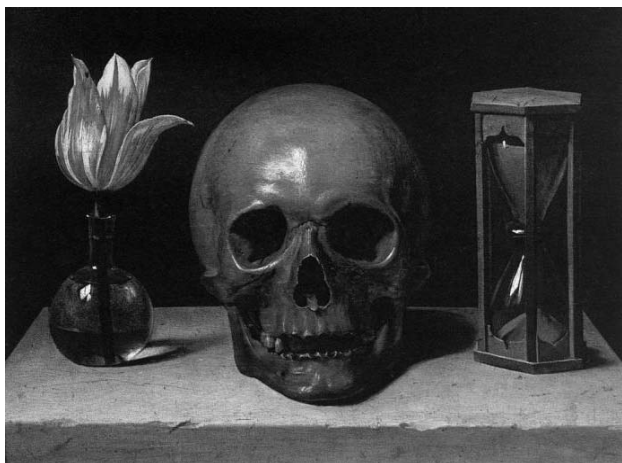
Księga bywa zamiennie nazywana Księgą Eklezjastesa, autor bowiem przedstawia się jako Kohelet, co w języku greckim równoważne jest słowu ekklesiastes, a oznacza ni mniej, ni więcej osobę mędrca przemawiającego na zebraniu. Kohelet nie jest więc nazwą własną, a jedynie określeniem funkcji, którą dziś zwykliśmy zwać kaznodziejstwem. Wiemy, że autor zajmuje się zagadnieniami z dziedziny religii i filozofii, określa się jako syn Dawida, co sugeruje, że jego imię brzmi Salomon. Zgubny jednak to trop. Takie przedstawienie się ma na celu podkreślenie rangi i dodanie powagi słowom mędrca, a nie przybliżenie jego osoby. Tekst nie ma budowy traktatu religijno-filozoficznego, jest raczej zapisem chaotycznych myśli autora. Słowa są wynikiem refleksji i rozmyślań, stąd tekst bazuje bardziej na ciągłości psychologicznych skojarzeń niż na logicznej zasadzie formy.

Powstanie księgi datuje się na okres przełomu III i II wieku p.n.e., a jej treść dotyczy sensu życia. Autor stawia pytania o drogę do szczęścia, nie odnajdując jednak żadnej odpowiedzi dochodzi do wniosku, iż wszystko jest marnością. Dwadzieścia razy w Księdze Koheleta pada ta maksyma, a samo słowo marność występuje aż sześćdziesiąt cztery razy. Wbrew pozorom księga nie jest jednak przesiąknięta pesymizmem, bazuje bowiem na silnym fundamencie wiary w Boga, od którego wszystko pochodzi i ku któremu wszystko zmierza, stąd niejednoznaczność interpretacji owej marności.

Treść

Autor rozpoczyna swe rozważania od refleksji nad powtarzalnością egzysten-

cji. Życie zatacza krąg, historia się powtarza, a nadchodzące stulecia nie przynoszą nic nowego. Rzeczywistość pozostaje wciąż taka sama, ujawnia się jedynie w różnych odsłonach. Nawet jeśli zdaje nam się, że dostąpiliśmy zaszczytu doświadczenia czegoś zupełnie nowego, nie zmienia to faktu, że istniało to jeszcze zanim my sami zaistnieliśmy. Mędrzec zauważa, jak krótka jest pamięć - wspomnienia z czasem ulatują i coś, co miało rację bytu, wkrótce odchodzi w niepamięć. Dalej Kohelet rozmyśla nad marnością mądrości, bogactw, wszelkich dóbr. Mówi domy, winnice, pagórki, bydło, niewolnicy, kobiety, śpiewacy, złoto, srebro - wszystko to marność i pogoń za wiatrem. Dochodzi do wniosku, że szczęście to także marność, śmiech to szaleństwo, a radość jest bezużyteczna. Ten trop doprowadza go do zagadnie-



nia śmierci - umrzemy wszyscy - zarówno mędrzy jak głupcy, biedni i bogaci, co więcej ludzie i zwierzęta - wszystkich nas dogoni ta sama śmierć. Cóż więc człowiekowi z tego, co uda mu się zgromadzić? W chwili śmierci na nic zda się ludzka mądrość, gatunek czy pieniądze. A jednak w pozornym braku sensu autor widzi pewną celowość: wszystko, czego dostępujemy za



życia, wszystkie ziemskie dobra to Boże dary. I choć niczego stąd nie zabierzemy ze sobą, gdy pójdziemy tam, gdzie zaprowadzi nas śmierć, darów tych nie możemy bagatelizować. Każ-

dy Boży gest należy wykorzystać, musimy tak używać Jego darów, by Jemu się podobać, żyć w taki sposób, aby nie zaprzepaścić tego, czym Stwórca nas obdarował. Kohelet zauważa jeszcze jedną ważną rzecz: wszystko ma wyznaczony czas. Widzimy to w naszym życiu. Na wszystko przychodzi odpowiednia pora i na nic zdają się nasze wysiłki, by coś przyspieszyć lub coś opóźnić. Zdrowie i choroba, życie i śmierć, miłość i nienawiść... Wszystko

to ma swój czas, a ludzkie starania, by tę kolej rzeczy przeskoczyć bądź pojąc zawsze okazują się bezwartościowe i bezowocne.

Dalej myśli autora biegną ku cierpieniom. Bacząc na ogrom udręk, za szczęśliwych uznaje Kohelet tych, którzy pomarli, a za najszcześniejszych, którzy w ogóle się nie narodzili, którzy nie mieli i nie mają do czynienia

z ziemskimi dramataми. Dalej jego myśli krążą wokół zazdrości. Zauważa ludzką zawiść: gdy tylko komuś powodzi się lepiej, od razu staje się podmiotem nienawiści wśród ludzi. Tym tropem dochodzi do zagadnienia samotności. Mówi: "lepszą garść wypoczynku, niż dwie garści bogactw" (4,6). Wszelkie materialne dobra uznaje za marność, coś co nigdy nie zaspokoi ludzkich pragnień, nie zastąpi przyjaciela, nie wypełni pustki, nie nasyci. Każdą pracę, która służyć ma jedynie pomnażaniu bogactw również ocenia jako marność. Sensu nabiera ona dopiero wtedy, gdy człowiek ma dla kogo pracować, gdy cel pracy przerasta ją oraz przedmiotowe motywacje. Od samotności myśli wiodą Koheleta do wspólnoty. Bazując na codzienności wylicza jej korzyści: gdy jeden upadnie, przyjaciel pomoże się podnieść, gdy jeden śpi w mrozie sam się nie ogrzeje, w niebezpieczeństwie samotny nie może liczyć na pomoc współbrata... Dalej docenia przyjacielskie

radę oraz umiejętność korzystania z nich, mówi: "lepszy młodzieniec ubogi, lecz mądry, od króla starego, ale głupiego" (4,13). Stąd mądrość wcale nie musi być marnością, może stać się cnotą, jedną z najistotniejszych dla ludzkiej egzystencji.

Wniosek

Na sam koniec Kohelet udziela kilku porad, pokazuje jakie odzwierciedlenie praktyczne mogą mieć jego rozważania. Otóż Kohelet mówi: bądź cierpliwy, nieskory do gniewu. Nie pytaj dlaczego kiedyś było lepiej. Nie bądź zły i nie wydawaj pochopnych osądów. O ile władza nie jest sprzeczna z Bożymi rozporządzeniami, nie buntuj się przeciwko niej. Raduj się, nie narzekaj, korzystaj z tego co masz. "Nic lepszego dla człowieka, niż żeby jadł i pił, i duszy swej pozwalał zażywać szczęścia przy swej pracy" (2,24a). "Sławiłem więc radość, bo nic dla człowieka lepszego pod słońcem, niż żeby jadł, pił i doznawał radości" (8,15a). "Dalej

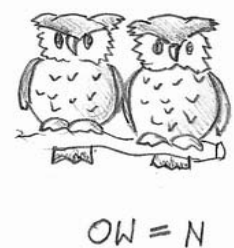
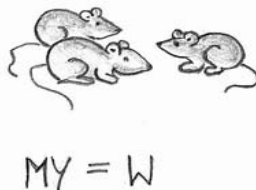
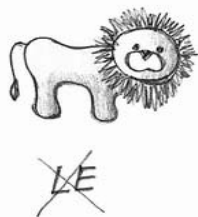
więc! W weselu chleb swój spożywaj i w radości pij swoje wino (...) w każdym czasie niech szaty twe będą białe" (9,7a;8a).

"Oto co uznałem za dobre: że piękną jest rzeczą jeść i pić, i szczęścia zażywać w pracy, którą się człowiek trudzi pod słońcem, według liczby dni jego życia, których mu Bóg użyczył: bo to tylko jest mu dane" (5,17). Słowem: Kohelet przestrzega nas przed traceniem zdrowia i energii na to, co nie nasyci. Co jedynie wprawia nas w zły nastrój, potęguje uczucie rozgoryczenia. Życie jest zbyt krótkie i zbyt cenne by marnować je na bezproduktywne narzekanie, nie warto. Pamiętajmy, że po pierwsze wszystko jest w rękę Boga i choćbyśmy nie wiadomo jak się starali, Jego zamiarów nie przewidzimy. Po drugie: ostatecznie ze wszystkiego będzie nas sądził Bóg. Kohelet swą mowę kończy dosadną przestrogą i zachętą zarazem: "Boga się bój i przykazań Jego przestrzegaj, bo cały w tym człowiek!"(12,13b).

KACIK MALUCHA

mł.

Rebus wiosenny



Akolitat kl. Jarka

W niedzielę 4 marca podczas mszy św. w katedrze klerycy czwartego roku Arcybiskupiego Seminarium Duchownego otrzymali z rąk Biskupa Zdzisława Fortuniaka święcenia akoliatu. Był wśród nich pochodzący z naszej parafii kl. Jarosław Czyżewski.

Akolitat (gr. akolithos - towarzysz, sługa - mężczyzna pomagający kapłanowi w sprawowaniu Eucharystii) to drugie po lektoracie niższe święcenie, stopień do święceń kapłańskich. Uprawnia do rozdawania komunii św. i wystawiania Najświętszego Sakramentu.

Kleryka Jarka i jego kolegów z roku otaczamy modlitwą.



Wyróżniony doktorat



Nasz wikariusz, ks. dr Wojciech Mueller, za swoją pracę doktorską "Księdza Aleksandra Woźnego koncepcja dziecięctwa duchowego", napisaną pod kierunkiem ks. prof. dra hab. Jacka Hadrysia i obronioną w lutym ubiegłego roku na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza, otrzymał Nagrodę Miasta Poznania za wyróżniające się prace magisterskie i doktorskie. Na VIII edycję konkursu wpłynęło piętnaście rozpraw doktorskich i trzydzieści osiem prac magisterskich. Decyzją Kapituły Nagrody w kategorii prac doktorskich przyznano trzy równorzędne nagrody.

Księdzu Wojtkowi serdecznie gratulujemy!

Ewangelista, Gazeta Parafialna
Os. Rusa 59, 61-245 Poznań,
Parafia: tel. 061 8779781,
Biuro parafialne: 516 30 38 66
www.swlukaszpoznan.pl

Redaktor naczelny: Małgorzata Piechorowska (ewangelista.red@gmail.com)

Redakcja: Mikołaj Błajek, Zofia Janicka, Martyna Kalemba, Alicja Kozajda, Wiktoria Kuja-wa, Agata Kuźma, Joanna Laskowska, Joanna Piechorowska, Klaudia Rodziejczak, Anna Stachowiak, Michał Stankiewicz, Paulina Stefaniak

Współpraca: Ks. Wojciech Mueller, kleryk Jarosław Czyżewski, kleryk Mateusz Kaźmierczak

Wydawca: Parafia Św. Łukasza Ewangelisty; **Druk:** Drukarnia ul. Wiślana 51

Pieniądze zebrane z ofiar za gazetę są przeznaczone na pokrycie kosztów druku i rozwój czasopisma. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania tekstów.

Zapraszamy do współpracy!

Nowy lektor

W sobotę 17 marca br. w Poznaniu odbył się III Dzień Lektora Archidiecezji Poznańskiej. Rozpoczął się Eucharystią w Katedrze, pod przewodnictwem Ks. Biskupa, połączoną z ustanowieniem nowych lektorów i ceremoniarzy oraz odnowieniem przyrzeczeń lektorskich przez już pobłogosławionych lektorów.

Z radością informujemy, że w gronie nowo ustanowionych lektorów jest nasz parafianin, Adam Rudziej-wicz.

